

GŁOS WĄGROWIECKI

Wychodzi na każdy wtorek, czwartek i niedzielę.
Przedpłata w Wągrowcu w ekspedycji wynosi miesięcznie 1,15 zł, kwartalnie 3,45 zł, z odnoszeniem w dom miesięcznie 1,20 zł, kwartalnie 3,60 zł. Na pocztę miesięcznie 1,34 zł, kwartalnie 4,02 zł. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków lub t. p., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a prenumeratorzy nie mają prawa do odszkodowania.



Adres Redakcji i Administracji Wągrowiec, Rynek 14. Telefon 126.
Ogłoszenia 10 groszy wiersz milim., na stronie 5 łam. Reklamy na stronie 3 łam.: na 1-szej stronie 50 groszy, na nast. 40 gr. za wiersz milim. W dziale „Nadesłane” 40 groszy za milimetr. Dla poszukujących pracy 20% zniżki. Przy powtarzaniu udziela się rabatu. Rękopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca. Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 11-tej przed połudn. w dniu wydania numeru.

Nr. 32.

Wągrowiec, wtorek dnia 18 marca 1930 r.

Rok V.

Na dzień Imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego

O Polacy — Gdybyście wiedzieli przez
ile mił serdecznych otrzymuje się
wzrostu narodu!

J. Słowacki.

...zbliza się wiosna... wiosna polskiego
ludu! Z zimowego zbudzi się snu, z pierwsio-
nków młodych listków i trawy... zielonym pła-
szczem pokryje ziemię, radosna wiosna nadejdzie
w blaskach młodego słońca... w ciepłych oży-
wych jego promieniach.

A z wiosną tą, — budzi się naród z zadumy,
z potępień swarów wyrasta nowa siła, inny
duch, duch zjednoczenia, zrównania i zgody.

Odnosi zwycięstwo Wódz nad wszystkim
co nieprawe i nieszlachetne, torując narodowi
nowe jasne drogi ku chwale, ku potędze, ku
wielkości.

Promienie tego blasku spływają w serca na-
rodu i rozrastają się siły moralne pod wpływem
szczytnych haseł, wzniosłych idei, pod wpływem
niezwykłej mocy, jaka tchnie od Mistrza, co do
podniebnych sięga lotów, brzydząc się wszystkim
co przyziemne.

Pragnieniem Jego, by naród miał niktze-
mnieć, w ofiarnej znoej pracy w duchu swym się
odradzał.

On, jako ta pochodnia jarząca, wiedzie na-
ród ku szczytom ideałów, wiedzie i porywa tak
pewnie i tak stanowczo, jak żaden z wielkich
Wodźów za życia.

Stwarza granitowe podwaliny prawności oby-
watelskiej, stwarza harmonję dźwięków pomiędzy
pracą i tworzeniem... On, od najmłodszych lat
dla Ojczyzny w nieustannem całopaleniu się na
usługach.

Pod Jego wodzostwem znaczą się narodowi
jaśniejsze drogi dziejowych przeznaczeń, — pod
Jego marszałkowską buławą armja polska zwy-
ciężała i zwyciężać będzie.

Przewodź więc Wodzu armji i narodowi
jaknajdłużej i najowocniej, oto jedyne życzenie,
jakie Ci w dniu Twoich Imienin Pierwszy Mar-
szałku Polski, w najgłębszym hołdzie dla zasług
Twoich składa dziś naród cały i narodu tego
armja.

Redakcja.

Spisek hitlerowski w szeregach Reichswehry

Berlin, 15. 3. W dniu wczorajszym uchwa-
lił parlament nową ustawę o ochronie republik
bardzo potrzebną w obecnej chwili z powodu u-
siłowań zamachowych na niemiecki ustrój repu-
blikański zarówno ze strony skrajnej prawicy jak
i skrajnej lewicy. Pewne zaniepokojenie wywo-
łał w Berlinie fakt wykrycia sprzysiężenia hitle-
rowskiego wśród kilku młodszych oficerów arty-
lerji Reichswehry w mieście Ulm. Fakt ten wy-
olbrzymiany jest przez prasę obu odcieni, dowo-
dzi jednakże tylko wpływów agitacji narodowych
socjalistów na wojsko niemieckie, co jest tem
mniej dziwne, że w swoim czasie stwierdzono
również próby propagandy komunistycznej w
armji niemieckiej. Minister Groener bardzo
wziął się do wypienienia szkodliwego radykali-
zmu w armji.

Sowiety tamują ucieczkę chłopów

Warszawa, 17. 3. Z pogranicza donoszą,
że napływ uciekinierów z Rosji sowieckiej zmniej-
szył się znacznie w ostatnich dniach co tłumaczy
się represjami, stosowanymi przez władze so-
wieckie wobec tych co usiłują przejść granicę.

Marszałek Józef Piłsudski jako wychowawca Armji i Narodu

Dzień 19 marca obchodzony jest od sześciu
lat uroczystie przez cały naród polski. Dzień
ten bowiem jest świętem pierwszego Marszałka
Polski Józefa Piłsudskiego. Początkowo obcho-
dziło uroczystości imieniny Marszałka tylko szczu-
płe grono jego zwolenników, ale z biegiem lat
obchody ku czci Marszałka ogarnęły coraz szer-
sze kręgi społeczeństwa. Z roku na rok oddają
cześć i hołd pierwszemu żołnierzowi i obywate-
lowi Rzplitej nowe dziesiątki i tysiące obywateli
naszego państwa.

Stanowi to niewątpliwie dowód imponującego
wzrostu autorytetu i popularności Marszałka oraz
miłości i szacunku, jakim naród polski darzy
największego wodza armji i narodu. Dziś, gdy
w dwunastym roku niepodległości Rzeczypospo-
litej zbierzemy się na uroczystościach, akadem-
jach i wieczornicach, by skłonić głowy przed
najlepszym i najbardziej zasłużonym synem Oj-
czyzny, godzi się zastanowić na czym polega
wielkość historycznej postaci Marszałka Piłsudskie-
go, jako męża opatrnościowego na przełomie
dziejów narodu polskiego oraz dla czego należy
mu się cześć i hołd jako wodzowi armji i całego
narodu.

W latach ponurej niewoli, gdy naród polski
„spal kamieniami snem niewolników”, Józef Pił-
sudski z garstką wiernych sobie patriotów sam
jeden wstrząsnął sumieniem narodu, który zdawał
się zupełnie zapomnieć o utraconej wolności.
Polska rozszarpana przez najeźdźców spała. Pił-
sudski nie lękał się ni zbirów carskich, ni knuta,
ni zesłania na Sybir. Wyszedł w ciemną noc,
by wołać do rodaków: zbudźcie się ze snu nie-
wolniczego! Przypomniat im najświętszy obo-
wiązek Polaka, obowiązek walki o utraconą wol-
ność narodu. Wiedział Józef Piłsudski, że na-
ród, któremu gwałtem wolność odebrano, jedy-
nie gwałtem może potargać kajdany zaborców
i jedynie siłą orężną zdoła odzyskać zrabowaną
mu niepodległość.

W ten sposób już w pierwszych latach swej
pracy dla Polski Józef Piłsudski wysunął się jako
ten, który przeznaczony został na wodza sił
zbrojnych oraz naczelnika całego narodu. Była
to gigantyczna praca wychowawcza. Jeden czło-
wiek narzucił się całemu narodowi jako siła su-
mienia, jako srogi lecz sprawiedliwy nauczyciel.
Szerząc hasła wolnej Rzeczypospolitej oraz idee
czynnej walki o wolność, Józef Piłsudski wycho-
wał w narodzie polskim pierwsze pokolenie
patriotów, które wbrew olbrzymiej większości
reszty społeczeństwa gotowało się do walnej
rozprawy z wrogiem, a w roku 1904—05 odwa-
żyli się bohatersko w walkach rewolucyjnych
spróbować swych sił z najeźdźcą.

Po upadku rewolucji pracował dalej, prze-
niósłszy swą działalność do zaboru austriackiego,
gdzie korzystając z większych swobód politycz-
nych, niż w zaborze rosyjskim, przystąpił do
organizowania kadr armji polskiej. Łamał opór
społeczeństwa, które przywykło już do niewoli
i patrzyło ze zgrozzeniem na „Szaleńca”, który
ośmielił się przypomnieć narodowi o świętym
obowiązku odzyskania wolności z bronią w rękę.

Nastąpił okres wychowania przez Józefa Pił-
sudskiego drugiego pokolenia, które dnia 6-go
sierpnia 1914 roku wyruszyło na bój o Polskę
niepodległą. Legjony to drugi etap walki czynne-
Piłsudskiego o wskrzeszenie wolnej i niepodle-
głej Rzeczypospolitej. Ruszył historycznym szla-
kiem legjonów Dąbrowskiego, ruszył szlakiem
powstańców z lat 1831 i 63-go, by spełnić obo-
wiązek przekazany mu przez krzyże i mogiły
powstańców i męczenników, którzy za wolność
ustali swemi kośćmi Polskę jak długa i szeroka.
Ruszył, by krwią i żelazem nakreślać granice
odrodzonej, zmartwychwstałej Ojczyzny. Znow
był wodzem armji i Narodu.

Rok 1918 zastaje Józefa Piłsudskiego na sta-
nowisku najwyższego dowódcy organizującej się
armji narodowej i najwyższego zwierzchnika, od-

rodzonego państwa polskiego. Pierwsze lata na-
szej niepodległości trawi Józef Piłsudski na do-
wodzeniu wojskiem, które broniło granic przed
najazdami oraz na organizowaniu wewnętrznej
państwa. Zdobywa Dźwińsk, Wilno, Kijów,
zwoluje sejm, wydaje rozporządzenia jako Na-
czelnik Państwa, zawiera traktaty z obcemi mo-
carstwami, zwycięża bolszewików pod Warszawą
i zawiera wreszcie zwycięski pokój w Rydze.
Oddaje wreszcie narodowi Polskę o ustalonych
granicach, wolną i bezpieczną od wrogów, ale
młodą i słabą jak nowonarodzone dziecko, usuwa
się w zacisze domowe, by w dalszej pracy nad
rozwojem Rzeczypospolitej zapoznać się mogli
wszyscy obywatele bez współudziału tego, który
niepodległość jej wywalczył i utrwalił.

Zdawało się, że po tylu latach nieustannej
walki o wolność za cały naród, walki prowadzo-
nej, częstokroć wbrew większości narodu, który
zapomniał w długoletniej niewoli o obowiązku
wywalczenia utraconej niepodległości — Józef
Piłsudski wycofał się na zawsze z życia publicz-
nego, by wypocząć po krwawych trudach żywota,
który był jednym pasmem poświęceń heroicznych
i cierpień za miliony. Przeszedłby wówczas
Piłsudski do historii jako mąż opatrnościowcy,
który wywalczył Narodowi Polskiemu wolność
i na tem swą misję dziejową zakończył.

Stało się jednak inaczej. Ten, któremu
Sejm Rzeczypospolitej uchwalił, iż dobrze zasłużył
się Ojczyźnie, z zatroskanem czołem przyglądał
się przez trzy lata swego samotnego pobytu
w Sulejówku, jak Polska rządzona bądź przez
ludzi nieudolnych, bądź nieuczciwych, miał krze-
pnąć i rozwijać się, uległa anarchji wewnętrznej
i zaczęła toczyć się w przepaść. Zła konstytucja,
która pozbawiła Prezydenta Rzeczypospolitej
wszelkiej władzy zakorzeniła w polskim życiu
publicznym złe zwyczaje. Rządy, zależne od
tych czy innych partyj, więcej dbały o interesy
stronnictw lub jednostek, niż o interesy narodu.

Skarb Państwa świecił pustkami, pieniądź
chwał się, budżet był niezrównoważony, chaos
gospodarczy wzmagal się, a nie było nikogo,
ktoby odważył się powstrzymać katastrofę, gro-
żącą młodej państwowości polskiej. Rządy upa-
dały jeden za drugim, bezsilny Prezydent, posia-
dając związane ręce błędami i szkodliwymi
przepisami konstytucji, nie miał sił ni środków,
by straszemu złu zapobiec.

Wówczas to Marszałek Piłsudski siłą orężną
obalił rządy ludzi nieudolnych i nieuczciwych,
oświadczył, iż „staje do walki tak jak i poprze-
dnio z głównym złem Państwa: panowaniem
partyj i stronnictw nad Polską, zapomnianiem
o imponderabiliach jak: honor, cnota, męstwo
i wogóle siły wewnętrzne człowieka, a pamięta-
niem jedynie o groszu i korzyści”.

Marszałek Józef Piłsudski jest symbolem
Polski walczącej o wolność w mrokach niewoli,
jest symbolem Polski kwitnącej i rozwijającej się
w pokoju pod silnymi i uczciwymi rządami, przy
wojsku bitnem i Skarbie zasobnem.

Cześć Mu za to składają wszyscy Polacy
w dniu Jego Imienin.

W dniu tym składają hołd nietylko osobie
Marszałka, ale najpiękniejszym cnotom Narodu
polskiego, tym wszystkim imponderabiliami, które
ucieleśnione są w Pierwszym Marszałku Pol-
ski, Józefie Piłsudskim.

Notowanie giełdy płodów

Rolniczych w Poznaniu z dnia 16. 3. 1930 r.

Cena za 100 kg	od zł—do zł
Żyto	16,25—16,75
Pszenica	31,50—32,50
Jęczmień przemiałowy	18,25—18,75
Jęczmień browarowy	21,00—23,00
Owies	15,00—16,00
Mąka żytnia 70% wł. w stand	00,00—29,00
Mąka pszenna 65% w work.	50,00—54,00

Kornel Makuszyński

Parada w Niebie

„Otwierajcie, aniołowie,
w mig, niebieskie wrota,
Kwiaty sypcie najcudniejsze
na schody ze złota.
Brylantowe niechaj wdzieją
na piersi pancerze
I w kompani honorowej
niech staną rycerze!
Pułki wszystkie pod broń dzisiaj,
na przedzie kapela,
Artylerja zaś niebieska
niech z piorunów strzela!”

Tak straszliwy rozkaz dzienny!
Cóż się stało w niebie?
Czyli z królów największego
ziemia dzisiaj grzebie?
Czyli szatan pogrzebiony
w swej piekielnej grozie?
Czyli wielki prorok wjedzie
na ognistym wozie?
O, nie król to, ani święty,
ni wielka figura,
Aniołowie w niebo noszą
polskiego piechura.

Nie przyszedłeś, najmilszy
żołnierzyku drogi,
Bo armatnia sroga kula
obcięła ci nogi...
Do Najświętszej go Panienki
aniołowie noszą,
A zaś ona cicho płacze
brylantową rosą
I powiada: „Pójdź, niech ręce
moje cię oplotą,
Matkę twoją ci zastąpię,
ty, polski sieroto!”

Wnet się mnóstwo niezliczone
wszystkich świętych zbiera,
Patrzą wszyscy, wielkim głosem
wielbią bohatera;
Aniołowie mu zziębnięte
ogrzewają dłonie,
Pić przynoszą, służąc kornie,
królów w koronie.
Za to piechur im wieczorną
powiada godziną,
Jakie tam się cudy działy
ponad Berezyną.

Aż jednego dnia mu rzekną:
„Hej, żołnierzu młody!
Powiedz, bracie, jakiej żądasz
największej nagrody?
Czy chcesz świętym bohaterem
być po wieczne czasy,
Zamiast dziur w mundurze szarym
drogie mieć atłasy?
Będziesz królem, jeśli taka
twoja jest ochota,
Szablę będziesz miał z pioruna,
a zbroję ze złota!”

Zbladnął żołnierz w wielkim szczęściu
i tak im odpowie:
„Na nic mi zaszczyty wszelkie,
o święci panowie!
W Polsce wojna, więc czempredzej
Tam powracać muszę
Przeto każcie mi żołnierską
moją oddać duszę;
A zem piechur i przejść jeszcze
długie muszę drogi,
Każcie oddać mi dwie własne,
choć bosa nogi!”

W czasie wojny sejm „wiecować” nie będzie!

Warszawa, 17. 3. W sejmowej komisji konstytucyjnej przystąpiono do głosowania nad uprawnieniami Prezydenta Rzplitej. Głosowano tylko nad zasadami proponowanych zmian. Sformułowanie ich powierzone będzie podkomisji.

Wniosek B. B., że Prezydent Rzplitej ma

prawo umarzania postępowania karnego prawomocnym skasowaniem orzeczenia.

Ciekawy jest wniosek lewicy:

Zarządzenie mobilizacji wymaga uprzedniej zgody Sejmu. Poseł Kościalkowski napomknął: Po skończonej wojnie! (Na sali wesołość).

Łotwa nie przyjmuje uchodźców z Bolszewji

Wobec ostatnio powtarzających się masowych przekroczeń łotewskiej granicy przez uciekających z Sowietów włościan i w związku z tem z podjętą przeciwko uchodźcom akcją na terenie Łotwy, premier łotewski Celmins w wywiadzie specjalnie udzielonym oświadczył, iż rząd łotewski nie przedsięwzięnie żadnych kroków,

które mogłyby być zrozumiane jako wtrącenie się do spraw wewnętrznych Rosji Sowieckiej. To znaczy, że włościanie rosyjscy, przekraczający granicę łotewską napotkają na opór ze strony władz łotewskich. Włościanie, którzy już przedostali się nielegalnie na teren Łotwy będą wysiedleni z powrotem do Rosji.

Londyn poważnie zaniepokojony zajściami w Indiach

Londyn, 14. 3. Rząd angielski patrzy z niepokojem na rozwój nacjonalizmu indyjskiego. Wczoraj został aresztowany przez Anglików prezydent miasta Kalkuty, Indus Sen-Guhta, skompromitowany przez zeznania zamachowca indyjskiego Sher-Younga, który w swoim czasie brał udział w zamachu kolejowym na wicekróla Indji. Yung zdradził policji angielskiej, że istnieje organizacja nacjonalistów hinduskich, mających sabotować Anglików i terrorizować podobnie jak Irlandczyków.

Tymczasem odbył Ghandi drugi etap swojego marszu do morza. Anglicy liczą się z ewentualną koniecznością aresztowania Gandhiego. Chwilowo strajkują w wielu częściach Indji kolejarze. Na jednym z dworców położyli się kolejowcy przed wejściem do domu stacyjnego, tamując w ten sposób ruch. Policja zmuszona była łaskami rozprędzić strajkujących, przyczem dwóch policjantów i 50 robotników zostało poturbowanych.

Pierścień zdradził tajemnicę mord.

Z Paryża donoszą: W artystycznych kołach nadsekwankiej stolicy ogromne wrażenie wywarła wiadomość o morderstwie, którego ofiarą padła żona od stron ojczyzny w stolicy dzikiego Zachodu, w mieście Buffalo, żona znanego paryskiego rzeźbiarza i malarza Henryka Marchanda.

Henryk Marchand został przed rokiem powołany przez rząd Stanów Zjednoczonych do urzędowania w kilku miastach muzeów historii sztuki, a od pół roku osiadł w Buffalo, skąd urządził wycieczki do starych osad indyjskich w celu poszukiwania pamiątek staroindyjskiej sztuki.

Artyście pomagała w pracach żona jego Klotylda, kobieta o wybitnej inteligencji i nieprzeciętnej urodzie.

Na jednej z takich wycieczek poznał Marchand młodą Indjanę, córkę naczelnika plemienia Miss Gilian Immerson, mającą tytuł księżniczki. Rzeźbiarz zaprosił piękną Indjanę do Buffalo w zamiarze wykonania z pięknego modelu rzeźby i przesłania swego dzieła na wystawę do Paryża. Miss Immerson zgodziła się na tę propozycję i w kilka dni przybyła do Buffalo, gdzie w atelier Marchanda rozpoczęły się miłe godziny pozowania.

P. Klotylda Marchand przekonała się wkrótce że odwiedziny miss Immerson nie mają jedynie na względzie zaspokojenie ambicji artystycznych jej męża, lecz poczyna wchodzić w grę wspólna sympatja. Miss Immerson, obawiając się zemsty ze strony zazdrosnej żony artysty, ukazywała się stale w towarzystwie swej przyjaciółki miss Boven, również Indjanki. Obydwie panie były częstymi gośćmi w atelier rzeźbiarza.

Przed kilku dniami nastąpiła tragedia. Posługaczka Marchanda, przyszedłszy w rannych godzinach do sprzątania mieszkania, znalazła w przyległej kuchence zwłoki Klotyldy Marchand, leżące w kałuży krwi z kneblem, napojonym chloroformem w ustach.

Sledztwo wykazało z miejsca, że morderstwa mogła dokonać osoba dobrze obeznana z rozkładem mieszkania, jak również ktoś z bliskich znajomych, gdyż pies, pilnujący przez noc całego obejścia, nie zaszczekał ani razu. Dalsze poszukiwania wykryły w kącie kuchni pierścionelek, należący do miss Immerson. Indjanka przyznała się do morderstwa, tłumacząc się jedynie tem, że główną sprawczynią była jej przyjaciółka, również zakochana w rzeźbiarzu i z tego powodu nienawidząca jego żony. Obydwie Indjanki aresztowano.

Ohydna zbrodnia

Metz, 17. 3. Policja tutejsza aresztowała Pawła Szenka, wychodźcę polskiego, sprawcę morderstwa, dokonanego na osobie kochanki Jagodzińskiej, robotnicy przybyłej do Francji. Szenk po rozejściu się z żoną mieszkał z Jagodzińską, przy nim też był małoletni jego syn. Między Szenkiem a Jagodzińską wynikały często

sprzeczki. Podczas jednej z nich Szenk zadusił Jagodzińską, ukrywając trupa przez kilka dni w mieszkaniu, poczem poćwiartował zwłoki i ukrył w piwnicy, ogrodzie i pod podłogą mieszkania. Steroryzowany 10-letni jego syn przez szereg tygodni ukrywał zbrodnię, aż wreszcie złożył zeznania w policji.

E. Wielewieyska

32

NA ZGLISZCZACH

Powieść z lat ostatnich w dwóch tomach.

(Ciąg dalszy).

— Ja wszakże Witolda, ani Janusza do rusofilów zaliczyć nie ośmieliłbym się, acz otchłań przekeń nas dzieli — zaś marzenia i ideały moje dalej od marzeń i ideałów ich sięgają może... Oni za orientacją rodzinną poszli — my, o wolność i niepodległość Polski walczyliśmy!!

— „Beselerowska” niepodległość! — powstrzymać nie zdołała pani Róża apostrofy, usta wzgardliwie wydymając. — Jeśli dla niej walczyć?

— W kole błędnem wirujemy, ciociu... — szepnął smutnie. — Dyskusji lepiej pokój damy! Kiedy rozumieć się nie możemy, ran nie jatrznym przynajmniej.

Skwapliwie panienki herbatę podawać zaczęły, zgrzyt przykry zacierając na wstępie. Prowianty z Mościsk w części lwiej rewizją zagrabione, uczta warszawiakom wygłodniałym zdały się! Butka pszena, masło wyborowe, pieczeń i szynka, z piramidą jabłek i pierników roboty domowej, stół skromny pensjonarek zastawiły po brzegi.

Instynktem snąc wiedziony, Romek-artyleryzysta zjawił się jednocześnie.

Posłyszawszy, że na odczyt wybierają się we czworo, choć zdrowa, towarzyszyć im postanowiła pani Róża. Umysł jej kulturalny, żądny był wrażeń nowych. Raz do Warszawy przybywszy, wykorzystać chciała sposobność. Od wojny, okopów i rowów sie-

cia — następnie wola własną — od ruchu intelektualnego stolicy odgradzoną zostawała. Umysł oświeżyć zapracowała.

Poszli. A śpieszyć trzeba było. Miejsca nienumerowane — sala Towarzystwa Higienicznego szczupła. Kto się spóźni, u drzwi wystawać będzie zmuszony lub w kuluarach.

Interwencją energiczną Czerskiego, krzesła ostatnie zdobyli. W sali tłocznej, towarzystwa wyższego sfery stawili się granjalnie. Atrakcję prelegent stanowił, kulturą zachodu wykolejany, akcentem paryskim wystawiający się wytwornie. Po dwuletniej abstynencji, gdy nawet „Revue” żadne, ani „Figaro” do Warszawy nie dochodziło — gratką była okazja podobna.

Prezencją niepozorny, matowym głosem rozpoczął mówca:

„Witał Polaków. Szczęśliw, że na ziemi sarmackiej, gdy świtów jutrzienka błyskała, znaleźć się daniem mu było. Zna Polskę. Od wojny, poraż drugi objęddza krainę smętną, krzyżami mogiłnemi znaczoną. Był na pobojuwiskach. Widział kościoły zburzone, wsie spalone. Wzrokiem obejmował spustoszone sioła stepy dzikie — na miejscu niw rodzajnych chwastem i bodjakami zarosłe... Hold Polsce składał załobniczy. Francja kirami podobnemi zasnutą. I tam, smutek i żaloba radość życia zastąpiły. „La ville lumière”, w sanitaryjne obozowisko przeistoczona, poświęceniem i ofiarą jedynie przodować może jeszcze światu...”

„Francja, nacji polskiej kulturą i duchem pokrewna, w przyjaźni i współczuciu trwa. Życzy jej pęt zerwania, ziszczenia pragnień i celów. Lecz chmury polityczne horyzont zakryły. Względ na sojusznika

tamuje poryw. Za wcześniej dziś... Mówić głośno nie wolno zatem, ni prasie za Polską się ujmować. Polityka — pani bezwzględna — ludzkością rządzi. Dyplomacja, jej służka, berło dżerży.

„I prelegent, akcją zbyt wolnościową wydawnictw swych i konferencji, represję wywołał. Banitą w ziemi Helwetów osiadł. Tam, z Polaków grupą czynną w kontakcie pozostając, demokratyczno-humanitarne idee apoteozne pismami propaguje nadal. Publicysty piórem Zachód o przeszłości Polski uświadamia — historii jej i tradycjach.

— Dlaczego wy sami atoli, Polacy — ożywił się prelegent, — w maluczkiej liczbie dotychczas w dawon wolnościowy uderzacie? Czemuż głos wasz nie brzmi dość potężnie, by obie półkule obiegi i świat cały, od was samych, o żądaniach waszych usłyszał? Czemu w rezygnacji biernej i martwocie jakby w letargu trwacie?...

— Prawda, — struny głosowe mówcy wibrowały coraz silniej, coraz patetyczniej, stawał się dżapazon jego. — Prawda, że warunki ciężkie egzystencji waszej — nie czas ani miejsce omawiać takowe — prawda, że przyszłość twarda wszczepiła w was rozagę. Nieufność w serce polskie wżarła... Doświadczeniem okrutnem pouczeni, na kongresów decyzje powojenne czekacie cierpliwie. Wypowiedzieć się lekając — by losu nie pogorszyć — w kunkta-torstwie nieokreślonym zawisliście...

Wrażenia takie, my cudzoziemcy, co do Polski, w wojnie tej odnosimy — acz ludów wojna to wyzwolenie, hasłem usamowolnienia narodów zakończyć się mająca...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Tęsknota

Widzę nieraz twe oczy cudne i ogromne,
choć ciębie już niema — choć jesteś daleko,
marzą mi się godziny nasze nieprzypadkowe,
dziś, gdy dni bez znaczenia powoli się wloką...

Marzą mi się twe usta głodne i czerwone,
z których, w chwilach pieszczoty, mnie rozkosz poila,
choć wiem, że to już wszystko jest dla mnie stracone,
że nasza pieśń miłości jak sen się prześniła...

Odezwa

Pod wysokim Protektoratem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Prof. Mościckiego i przy współudziale całego rządu Rzeczypospolitej oraz przedstawicieli najszerzych warstw społeczeństwa zorganizowany zostanie na terenie Polski w okresie od dnia 6-go do 13-go kwietnia b. r. „Tydzień Emigranta Polaka”, który będzie miał na celu:

- 1) Propagandę idei współpracy Macierzy z Wychodźstwem,
- 2) Zaznajomienie społeczeństwa w Kraju z zagadnieniami wychodźstwa polskiego,
- 3) Zebranie funduszu na budowę domu „Wychodźstwa Polskiego” jako symbolu ścisłych stosunków Polonii wychodźczej ze Starym Krajem.

Na terenie Województwa Poznańskiego na czele Komitetu stanął pan Wojewoda. Niewątpliwie całe społeczeństwo nasze okaże zrozumienie zarówno doniosłości spraw wychodźstwa jako jednego z najważniejszych zagadnień państwowych doby obecnej, jak i obowiązku i nakazu zainteresowania się losem tych milionowych rzesz rodaków, których warunki życiowe zmusiły do opuszczenia Ojczyzny. Sumienie dobrego obywatela Polaka głuchem na ów nakaz pozostać nie powinno.

Obywatele Niepodległej Ojczyzny!

Pamiętajcie, że pięciomilionowa rzesza rodaków na obczyźnie — to nasz skarb, to żywa część Matki — Ojczyzny. Pamiętajcie! Nie miłuje prawdziwie Ojczyzny, kto obojętny na niedolę i cierpienia współbraci na wychodźstwie.

KOMITET HONOROWY:

Prezes: Wojewoda Roger hr. Raczyński.

Członkowie:

Ks. Infułat St. Adamski, Ks. Prez. K. Bajewicz, Marszałek sejmiku wojew. A. Banaszak, Ostrów, Dyr. K. Barański, Prez. L. Barciszewski, Gniezno, Starosta Krajowy Begale, Radca Berkan, H. Brezina, prez. Zw. Ziemiańsk, Dyr. T. Brzeski, prez. Zw. Banków, B. Wojew. Dr. Celichowski, prez. Izby Roln. Dr. J. Chosiowski, Kurator B. Chrzanowski, Ks. Prałat Ign. Czechowski, Strzelno, Dyr. Dr. T. Drżdżyński, J. E. Ks. Biskup W. Dymek, Jenerał Dzierżanowski, J. Faustyniak, Bydgoszcz, Prof. P. Gantkowski, prez. Ligi Katol. Fr. Górecki, wiceprezes Izby Rzemieśln. i prez. Zw. Tow. przem. i rzemieśln., Buk, H. Grossmannówna, prez. Nar. Org. Kobiet, Radca J. Guzy, Jenerał J. Haller, prez. Zw. Harcerzy, Prez. W. Hedinger, Ks. St. Janiak, dyr. Zw. Tow. Dobr. „Caritas”, Ks. L. Jarosz, sekr. gen. Zw. Stow. Młodz. P., Prof. Jurasz, prez. Okr. Wlkp. Czerw. Krzyża, Z. Kąkowski, prez. Pozn. Kom. Akad., Starosta Kasprzak, Kępno, J. M. Rektor, dr. St. Kasznica, Prez. Poczty Kąmierski, Starosta T. Kłos, Starościna Kłosowa, prez. Kat. Tow. Och. Kobiet, Dr. R. Konkiewicz, Ks. Dr. J. Kozłowski, prez. Wlkp. K. ks. ks. Pref., J. E. Ks. Biskup A. Laubitz, L. Leśniewski, Ks. A. Ludwiczak, dyr. T. C. L., Fr. Łuczak, prez. Zjedn. Br. Kurk., Fr. Mańkowski, prez. Zarz. Centr. Z. Z. P., Ks. Fr. Marlewski, sekr. gen. Zw. Kob. prac., Ks. Cz. Michałowicz, sekr. gen. Zw. Kat. rob. p., M. Milczyński, Dr. Mroczkowski, Okr. Insp. Pracy, Kurator dr. J. Namysł, Prez. Naruszewicz, Dyr. P. K. E. Nestrypke, W. Niegołewska, prez. Zw. Kół

Walka Krzyża z gwiazdą Antychrysta

Wągrowiec w dniu modłów błagalnych z powodu męczeństwa religijnego w Rosji

Prześladowanie chrześcijan w Bolszewji doszło do rozmiarów wprost nieprawdopodobnych. Partja komunistyczna, na czele której stoją ludzie stokróć gorsi od rzymskich Neronów, Kaligulów i in. — uznając religję jako niebezpieczny przesąd — rozpoczęła walkę z Kościołem, posługując się środkami, godnymi Antychrysta, którymi sługami banda dziś narodem rosyjskim rządząca być widocznie musi. Tysiące kapłanów wymordowali, tysiące kościołów zniszczyli lub zamknęli, zamieniając je na kluby, śpichlerze lub domy rozpusty. Setki tysięcy wyznawców zgładzili ze świata, bo nie chcieli przestać wierzyć w Boga. W szkołach religję wyrugowano, a dzieciom wpaja się zasady komunistyczne, chcąc z tych niewinnych dzieci zrobić podwalinę pod gnijące już dziś fundamenty bolszewizmu.

Nie dość na tem. Narzucają sieci bolszewizmu na kraje ościenne, a przede wszystkim na Polskę i o dziwo, znaleźli w Polsce chrześcijańskiej narzędzia do swej niecznej pracy, wśród ludzi bez czci i wiary, którzy za judaszowskie czerwonce bolszewickie głoszą ideje bolszewickiej zarazy. I przyznać trzeba, że zaraza ta święci tryumfy — zwłaszcza tam, gdzie masy pracujące mają powód do niezadowolenia.

Dotąd świat cywilizowany z dziwną obojętnością patrzył na krwawe szaleństwa bolszewickie. Prześladowania religijne przepełniły jednak miarę. Z wyzyny Watykanu, ze Stolicy Piotrowej, rozległ się potężny głos Namiestnika Chrystusa na ziemi, potępiający zbrodnie czerwonych katów i wzywający wiernych do protestu przeciw ich poczynaniom. Na wezwanie to nie pozostał głuchym cały cywilizowany świat. Nietylko katolicy, nietylko chrześcijanie, ale wszyscy ludzie,

noszący wiarę w Boga w sercach, odczuli się na wezwanie Ojca Świętego. Rozpoczęła się walka bezkrwawa o największe dobro ludzkości, o prawo do wiary. Na urągania bolszewickie, na trzask karabinów, rozstrzeliwujących męczenników, świat chrześcijański odpowiada modłami i potężnym głosem dzwonów.

Próżne jednak będą wysiłki ciemności i nocy, na nic się zdadzą prześladowania, okrucieństwa i bluźnierstwa. Tyle burz dziejowych srożyło się już nad ludzkością, przeszła tyle wstrząsów rozpacznych, a jednak wiara w duszach płonąca nigdy nie zagasła. Przemina bolszewicy, zgasną i wyleją ich idee, a wiara żyć będzie wiecznie, bo jest tem „światłem, które świeci w ciemnościach, a ciemności go nie ogarnęły”.

Uroczystą sumę pontyfikalną w kościele farnym odprawił ks. wik. Scherwentka dla prześladowania Boskiego Serca Jezusowego za bolszewickie bluźnierstwa i świętokradztwa oraz dla ubłagania miłosierdzia Bożego dla Rosji, aby ustało w niej prześladowanie wiary i walka z Bogiem. Kazanie wygłosił ks. prob. Wróblewski, po sumie nastąpiło wystawienie Najśw. Sakramentu, odśpiewanie suplikacyj i błogosławieństwo, poczem Najśw. Sakrament pozostał wystawiony aż do nabożeństwa pasyjnego. W nabożeństwie brały udział miejscowe towarzystwa ze sztandarami, przed ołtarzem zajęli miejsce starosta p. Dr. Rościszewski, burmistrz p. Kuchczyński, wydawca i redaktor p. Kubanek, grono profesorskie oraz miejscowe obywatelstwo. Pienia mszalne wykonał Chór farny pod batutą dyrygenta p. Andrzejewskiego.

Z. Hoffmann.

Wielki Post.

1. Jękły dzwony, ścichły gwary,
W dal pomknęły uciech mary
W niezmierzona dal...
2. Do pokuty! Do pokuty!
W ton żałobnej płynie nuty
Smutek, jakiś żal.
3. Popamiętaj to człowiecze:
Życie chwilką Ci uciecze
Hen, na lepszy świat...
4. Niechaj duch twój się ofiarni
Aż do grobu ciemnej darni
Aż się skończy by!...

Jękły dzwony, płaczą dzwony:
— Z prochu — czteku jest stworzony,
Obróć się w proch...

Jęczą dzwony, płaczą dzwony...

włość, Niegołew, Radca Nowicki, K. Otmianowski, prez. Zw. Tow. Kup., W. Pawlak, Prof. Dr. E. Piasecki, prez. Ligi Przeciwnik., L. Pluciński, prez. Wlkp. Tow. K. Roln., Ks. Prałat J. Prądzyński, prez. Zw. Kapł. „Unitas”, A. Przybyła, prez. Tow. Kredyt. dla reemigr., Ks. Prob. W. Pyszkowski, Dąbrowka Kościelna, Prezes Radwan, Prezydent C. Ratajski, Radca St. Robiński, Ks. Prałat Dr. K. Rolewski, Prezes P. K. P. Ruciński, Dr. C. Rydlewski, prez. Zw. Sod. Marj., Z. Rzepecka, prez. Kat. Zw. Polek, Prezes S. Samulski, Burmistrz K. Scholl, Szamotuły, Ks. Kan. J. Schulz, sekr. gen. Zw. Mł. Polek, Dr. Wł. Seydlitz, Dr. St. Sławski, Sobolewski, prez. Chr. Tow. naucz. szk. powsz., Ks. Dziekan Stepczyński, Bydgoszcz, Prof. Suchcie, prez. T. N. S. W.,

M. Szczaniecka, prez. Zw. Mł. Ziemiańsk, E. Szwedziński, prez. Stow. Porz. Publ., Ks. Prob. St. Szymański, Oborniki, Dr. J. Trzeciński, Ostrowo n/Gopłem, B. Wojew. Dr. St. Wachowiak, Fr. Wilczkowiakowa, prez. Zw. Tow. Kob. Kult. Ośw., B. Winiewicz, Dyr. B. Wybieralski, Prez. S. Apel, J. Zakrzewski, Ks. Kanonik H. Zborowski, Rektor Zych, prez. Zw. naucz. p., J. Zółtowski, prez. Zw. Ziemiańsk, Prezydent Zychliński.

KOMITET WYKONAWCZY:

Adolf Bniński, prezes; Tow. Opieki Polskiej nad rodakami na Obczyźnie, Wiktor Szołdrski, I wiceprezes; Tow. Opieki Polskiej nad rodakami na Obczyźnie, Władysław Herc, II wiceprezes; Komitet Reemigracyjny, Ks. Dr. Stanisław Janicki, sekretarz; Kancelaria Prymasa Polski, Dr. Stanisław Durek, skarbnik; Związek Obrony Kresów Zachodnich, Stanisław Bartecki, Komitet Reemigracyjny, Bogdan Jarochoński, prezes Syndykatu Dziennikarzy, Henryk Jaskiewicz, Związek Obrony Kresów Zachodnich, Stanisław Kudlicki, Związek Obrony Kresów Zachodnich, Mikołaj Nader, Komitet Reemigracyjny, Anna Smoczyńska, Tow. Opieki polskiej za rodakami na obczyźnie, Stefan Wilczyński, Naczelnik Wydziału Wojewódzkiego.

Adres Sekretariatu Komitetu Wykonawczego: Poznań, Grunwaldzka 18, Hotel Polonia, tel. 78-54, 78-55, 78-56.

KĄCIK HARCERSKI

Przyjaciółki

— Patrz moja kochana, narzeczony mój przysłał mi ciekawą fotografię z podróży po afryce: fotografował się z małpami.

— Bardzo ładno obrazek. A gdzie tu jest twój narzeczony?

Wrażenia z podróży do Danii w r. 1883

Napisał Dr. A. Poraj-Chrzanowski, ze starych poźółkłych kartek zebrał i uzupełnił

Przemysław Poraj-Chrzanowski.
(Dokończenie).

Sykaliśmy też śpiewającej Niemce, aż nas usta bolały, a Francuzowi wyszydzącemu Niemców biliśmy brawo, aż się teatr trząsł. Trzęśli się i niemiły złości na nas, ale byliśmy wszyscy na neutralnym gruncie mogliśmy więc popuścić wodze choć tak małej zemście.

Dzień następny był ostatnim naszego pobytu w Kopenhadze. Zwiedziliśmy w nim miasto, kościół marmurowy, niedokończony jeszcze dla ogromnych kosztów, kliniki, zoologiczny i botaniczny ogród, przyglądaliśmy się dziennemu ruchowi w porcie, a nareszcie robiliśmy zakupna, bo każdy chciał coś zabrać dla swoich na pamiątkę. Ogólny sąd nasz przy porównaniu Berlina z Kopenhagą wypadł na korzyść tej ostatniej a suma naszych wrażeń złożyła się na podziw dla Duńczyków, których naród, liczący ze wszystkim niespełna jeszcze dwa miliony dusz, tyle zdziałał i dokazał.

O pierwszej w nocy wsiedliśmy na statek, aby powrócić do Gryfji. Tym razem morze nie było spokojne i ośmiu pasażerów ze strachu

przed burzą zgóry pozostało na miejscu. My jednakowoż, częścią z ciekawości poznania burzy na morzu, częścią też dla braku pieniędzy, puszciliśmy się w podróż. Wiatr był straszliwy, przejmująco zimny i nadzwyczaj silny. Przeciw zimnu zastąpiła nas ciepła dery okrętowa, których nam dostarczyła nasza duńska przyjaciółka, lecz przeciw balwanom, rzucającym statkiem jak piłką, nie było rady. Na pokładzie nie było podobieństwem się utrzymać złapałeś się stołu lub stołka, to wywróciłeś się z nim razem, skoro silniejszy balwan uderzył w statek. Z początku nas to bawiło, lecz później, kiedyśmy widzieli, że na morzu oprócz naszego statku ani jednego nie było można dojrzeć okrętu, a wiatr coraz się stawał silniejszym i kołysanie naszej „Arcony” coraz nieznajmniej nas nastraszyło, gdyśmy widzieli zapadających na morską chorobę, nietylko przeszło 3/4 zwyczajnych pasażerów, lecz nawet posiadziela okrętu, który już od kilku lat, jak sam powiadał, był wolnym od tej dolegliwości. Lecz cóż było robić, dodawaliśmy sobie otuchy wzajemnie, dociekpowaniem i kwita. Dziwna rzecz że i tym razem ani jeden z nas nie uległ Malinowskiemu, podpadło to nawet kapitanowi okrętu, tak, że cała załoga winszowała nam naszej rogatej natury.

Pysznie wyglądał wschód słońca na morzu, lecz widzieliśmy go właśnie podczas największego

wiatru, nie bardzo więc było można mu się przyglądać.

Kołysanie takie trwało do czwartej popołudniu, dopóki nie wyjechaliśmy w zatokę stralundzką. Tu znowu coś nowego. Wjechaliśmy na mieliznę i ani rusz dalej. Spuszczono łódzie ratunkowe i założono windy, któremi statek po dwóch godzinach wydobyto w górę. Tym sposobem poznaliśmy cośkolwiek z manipulacji ratunkowych na okrętach. Następnie już bez wypadku przybyliśmy do Gryfji, gdzie skutkiem tak silnego i długiego bujania się statku, literalnie dwa dni chodziłem, kolebiąc się na nogach, jak pijany.

Na tem koniec naszej podróży, której pomimo, że straszliwie szarpnęła mą kieszeń akademicką, dotychczas jeszcze sobie nie wyrzuciłem i pewno nigdy żałować nie będę.

Wrażenia jakie stąd wyniosłem, starałem się pokrótce opisać zwłaszcza wrażenia te, jakie odniosłem, oglądając już to cenne zabytki sztuki, nagromadzone w stolicy Duńczyków, już to obserwując ich kraj i życie, o ile o takowych z krótkiego mego pobytu u nich wnosić mogę — nie tuszując sobie bynajmniej, właśnie dla owej krótkości obserwacji, że zawsze słusznie osądzić ich umiałem.

Karłowo, w styczniu 1930 r.

Idźcie i nauczajcie wszystkie narody jakom i ja was nauczał

Świat katolicki oburzony postępowaniem bolszewików względem religji i duchowieństwa zanosi dziś modły do Najwyższego, by odwrócił to nieszczęście od jej wyznawców. Ojciec święty wezwał narody do tych modłów błagalnych. Na to wezwanie stanęli wszyscy katolicy, stanęli również wyznawcy innych wyznań chrześcijańskich a nawet żydzi mahometanie. Zjednoczył się cały świat w modłach pod egidą Namiestnika Chrystusowego!

Lecz i czart nie opuszcza swoich wyznawców, wypycha się nawet tam, gdzieby się go najmniej spodziewać należało, a to do prasy, która chce się czuć katolicką i narodową.

Oto niedawno ukazała się notatka w niektórych czasopismach podkopująca autorytet duchowieństwa katolickiego. Nawet „Gazeta Wągrowiecka” odważyła się umieścić podobny artykuł i uczuć duchowieństwo prawa kanonicznego, za kogo i kiedy duchowieństwo ma prawo zanosić do Boga modły i Mszę św. odprawiać.

Panowie w swej zajadłości i nienawiści partyjnej za dalekość się posunęli.

Czyż dla was nie ma nic świętego? Czyż ignoranci mają obecnie nauczać? Nienawiścią się żywicie, nienawiścią żyjecie i od niej zginiecie! Opamiętajcie się! Chrystus Miłości nauczał a nie nienawiści, którą wy w serca narodu wszczepiacie. Nie do was powiedziane były słowa Boskiego Nauczyciela:

„Idźcie i nauczajcie wszystkie narody
jakom ja was nauczał”.

Kajajcie się! Plugastwo wyrzucicie z waszych serc. Nie podkopujcie największego na tym padole placzu autorytetu, nie dajcie się kuści czar-towi, by Bóg nie pokarał was lub dzieci wasze.

My Polacy! Przedmurze chrześcijaństwa! My zwycięscy bolszewików nie możemy na podkopywanie autorytetu duchowieństwa pozwolić! A nawet musimy się ze wstrętem odwrócić od tych, którzy ziejąc nienawiścią ten autorytet publicznie w prasie podkopują.

KRONIKA

KALENDARZYK

Wtorek, 18 marca. Gabriela Arch.
Wschód słońca godz. 6.11. Zachód słońca godzina 18.07
Wschód księżyca godz. 23.18 Zachód księżyca godz. 7.29
Środa, 19 marca. Józefa Oblub. N. M. P.
Wschód słońca godz. 6.9 Zachód słońca godzina 18.9
Wschód księżyca godz. — Zachód księżyca godz. 7.47

Nowe kursy podkuwania koni Wlkp. Izby Rolniczej. rozpoczyna się: a) w szkole kucia koni w Bydgoszczy i Krotoszynie z początkiem kwietnia br., w szkole kucia koni w Poznaniu około połowy kwietnia br. Na kurs przyjmuje się kowali, którzy posiadają świadectwo czeladnicze. Zgłoszenia przyjmuje Wlkp. Izba Rolnicza, Poznań, ul. Mickiewicza 33. Do zgłoszeń winno być dołączone a) świadectwo czeladnicze, b) świadectwo moralności, c) metryka urodzenia, d) życiorys własnoręcznie napisany, e) 30 zł wpisowego.

Rozgrywki ping-pongowe. W ub. niedzielę, dnia 16 bm. o godz. 13.30 odbyły się rozgrywki ping-pongowe między I druż. m. Stow. Młodz. Polskiej, a II druż. m. K. S. „Nielba”. Rozgrywki odbyły się w „Ognisku S. M. P. przy ul. Gnieźnieńskiej. Wynik końcowy 2:3 na korzyść S. M. P.

Niedziela sucha. Wczorajsza niedziela była drugą niedzielą W. postu, która nosi nazwę „suchą”. Niedziela ubiegła przeszła pod znakiem protestu Kościoła katolickiego przeciwko prześladowaniom katolików w Bolszewji, to też w kościele farnym zgromadziły się towarzystwa ze sztandarami oraz wielka rzesza wiernych, by wziąć udział w uroczystym nabożeństwie, odprawionem na tę intencję. Po południu odbyło się na strzelnicy p. Rossy z okazji imienin Marszałka Polski J. Piłsudskiego strzelanie o puchar Oficerów rez. z wielką frekwencją zawodników a na boisku mecz piłkarski K. S. „Młynotownia” Rogoźno contra K. S. „Nielba”, przynoszący wynik remisowy 4:4, cornery 6:3 z korzyścią miejscowych. Natura sama, jakby odczuwając, że weszliśmy w smutny okres Wielkiego Postu, okres rozmyślań i umartwień, naznaczyła dzień wczorajszysniegiem i smutkiem. I słaby promyczek słońca wcale nie zaświecił. Niebo — szare, zachmurzone. Wiatr wiał głucho. Zimno przejmujące — śnieg padał.

Nie wolno sprzedawać wódki dzieciom niżej 16-tu lat — i to ani w kieliszkach ani też w butelkach. Kto do tego nie zastosuje się, naraża się nie tylko na kary, lecz nawet na odebranie koncesji.

Szan. Abonentom przypominamy o rychłym odnowieniu przedpłaty na miesiąc kwiecień. Listowi przyjmują przedpłatę do 25 bm. „Głos Wągrowiecki” można również zamawiać kwartalnie.

Podaje się do wiadomości, iż z dniem dzisiejszym przeniesiony został Sekretariat Zawodowy Wielkopolskiego Związku Włościańskiego na powiat Wągrowiec z ul. Pocztowej 2 na ul. Gnieźnieńską Nr. 5. Godziny urzędowe są codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 9—13-tej.

Zarząd Powiatowy przyjmuje zgłoszenia na członków i załatwia wszelkie sprawy wchodzące w zakres rolnictwa.

Zarząd Powiatowy Zawodowego Wielkopolskiego Związku Włościańskiego w Wągrowcu.

Walne Zgromadzenie Wielkopolskiego Towarzystwa Kółek Rolniczych. Stosownie do § 14 Statutu zwołuje Zwyczajne Walne Zgromadzenie Wielkopolskiego Towarzystwa Kółek Rolniczych na dzień 26 i 27 marca 1930 roku do Poznania. Zebranie odbędzie się w sali Restauracji Ogrodu Zoologicznego, przy ul. Zwierzynieckiej.

(—) Leon Pluciński, prezes WTKR.

Ogłoszenie Powiatowej Komendy PW. Ninijszem zarządzam zbiórkę wszystkich miejscowych Organizacji PW. a) we wtorek, dnia 18 bm. o godz. 18.30 na dziedzińcu Seminarjum, poczem nastąpi wymarsz do cyptryku; b) w środę, dnia 19 bm. o godzinie 9-tej na rynku, poczem nastąpi wymarsz do fary na nabożeństwo. Powiatowy Komendant PW.

(—) Wańtowski, por.

Z urzędu stanu cywilnego

Urodzenia: Stefan Pawlak w Nowem syn; Józef Muszyński w mieście syn; Jerzy Dobrze-niecki w mieście córka; Jan Iwaniak w Barto-dziejach córka; Józef Antczak w mieście syn.

Zgony: Robotnik Walenty Rozpędek w Gry-lewie 18 lat; Magdalena Pijanowska w mieście 75 lat; Michalina Pauszkowa w Bukowcu 78 lat; uczeń Seminarjum Nauczycielskiego Henryk Brydka w mieście 22 lata; Bogumiła Jarzyńska w mieście 2 lata.

Wachmistrz Więciorek gada

Spocznij — Słuchać uważnie, ofiermy* zatracone bo to nie będzie zwyczajne wymyślanie, które wach-mistrzowi przy codziennym apelu według regulaminu się gibiruje, tylko obywatelskie poczenie dla was rekrutów, deska wasza niebieska, psia i ten na lewo!

Dziś mamy rozkaz, żeby była rocznica rozbraja-nia sprzymierzeńców niemieckich, cośmy ich rozpędzili na bezterminowy urlop, za specjalnem zaproszeniem do faterlandu curyk.

Nie będę wam tego tłumaczył strategicznie, bo to byłoby za mądre na wasze cywilne głowy, jako że żaden względem taktyki nie ma żadnego wojsko-wego wyrozumienia, tylko wam powiem, jak to było, pały jedne, żebyście wiedzieli, skąd się wzięła nasza armia, jakożście wtedy jeszcze nie myśleli o wojsku, tylko najwyżej gęsi, albo cielęta musztrowali, a ojco-we portki pod szyję zapinali.

Otóż zatem nasza armia polska wzięta się z ni-czego. Naprzód nie było — ma się rozumieć — nic, tylko moskale, dziady austrijackie i szwaby, a głupi naród mówił na jednych, albo drugich: „nasi”. „Nasi — powiada — robia — ofenzywę” albo: „Nasi ustę-pują — powiada — dla wyrównania frontu”. Tak w Dziadku wątroba się zapaliła i powiada: „Do jasnej cholery — powiada — z tymi „naszymi” — po-wiada. Mają być „Legjony” — powiada.

Jak to wiara usłyszała tak ma się rozumieć, zara zrobiła Legjony i to był początek.

Bałydga, nie zasypiaj, jak ci twój wachmistrz do rozumu gada! Co jest, do wielki Anieli? — „Spo-cznij” — to nie znaczy: „Zasnij” — rozumiesz, pa-kuło jedna, nieprzewietrzona?

Ale potem sprzymierzeńcom nio podobały się Legjony i powiadają do Dziadka tak i tak: „Albo — powiadają — będziesz przysięgał, że nas będziesz bronił, albo — powiadają pojedziesz do Magdeburga, a leguny pojedą trochę do Italji, względem dobrego klimatu, a znowu inne pójda za drutki, żeby się upasli, bo moeno zcieczali na służbie”.

No, i ma się rozumieć — nie było nic. A wtedy zaczęło się „Pe-O-Wu”. Wiecie wy, tyse kobyły, co to jest Pe-O-Wu? Pewno poniektórzy myśli, że to taki generał chiński, albo co; tymczasem to była taka cywil-banda, co robiła za wojsko: zbierała amunicję, wysadzała jeden — drugi mościak, a nawet, jak im bardzo przypiliło — to robiła mustre gdzie za węzłem.

Dopieroż przyszedł taki czas, że sprzymierzeńce poczęli się niewygodnie w Polsce i wtedy peowiaki wziena na ambit i zaczeni im odbierać rymsztunek a ich wysyłać ekspresem do Niemiec, żeby w Polsce było trochę luźniej. Kawalerja to się zrobiła taka, że nie można było wyruszać w pochód, bo konie sta-bły ze śmiechu. Póki to stało — to jeszcze nic, ale jak to towarzystwo wsadziło nogę w strzemie — to się zrobił zaraz jarmark w Ryczywole.

Ale się zrebiło, co się miało zrobić. I teraz jest takie wojsko, jak rzadko gdzie. A kawalerja — to macie wiedzieć — jest najlepsza na świecie, bo co Włochy, albo Francuzi robią na swoich folblutach — to nasze oficery robią na linjowych kobyłach, albo i więcej. A niech mi który nie będzie pamiętać, na jakiej szkapie Rómel wziął „Puhar Narodów” — to zawczasu niech dentystę zamówi. Baaa-czność! Bałydga, „baczność” — to nie jest — „wypnij”.

Notowanie giełdy

Bank polski płać dnia 15 marca 1930 r.

Dolary amerykańskie	8.86—8.87
Dolary kanadyjskie	8.80
Funtys angielskie	43.2175
Franki szwajcarskie	171.86
Franki francuskie	34.76

Przetargi przymusowe.

Dnia 22. 3. 30 o godz. 10-ej
sprzedawać będę w Wągrowcu, przy ul. Bydgoskiej

Samochód (Ford)

Dnia 22. 3. br. o godz. 11-ej
sprzedawać będę w Gołańczu

większą ilość bławatów, bielizny i towarów krótkich
w drodze przym. licytacji najwięcej dającym za gotówkę.

Polewczynski, komornik sądowy.

Masło tańsze 1/2 kilo 2,80 zł
Mleko pełnotłuste 1 litr 0,30 zł
MLECZARNIA POLSKA
w Wągrowcu - Sp. z odp. ogr.
ulica Piaskowa 18.

Kto?

zamieni mieszkanie za wy-nagrodzeniem jedno lub dwu-pokojowe z kuchnią z frontu suche, z ulicy Poznańskiej, Kolejowej, Pocztowej lub w pobliżu Rynku, na takżez same jednopokojowe z kuch-nią w ulicy Strzeleckiej. — Zgł. proszę skierować do eksp. Głosu Wągrow. 81

**Tapety
Borty
Szablony**

w pięknych deseniach

**Farby
Pokosty
Lakiery**

wielki wybór stale na składzie poleca

DRUGERJA POD GWIAZDĄ
Józef Szudziński

Wągrowiec, Pocztowa 2. Tel. 84.

N. GÓRECKI

GOŁAŃCZ

księgarnia, skład papieru,
przybory biurowe i szkolne,
towary galanteryjne.

Przyjmowanie zamówień na druki
i oprawę książek.

Agentura „Głosu Wągrowieckiego”.

Oprawa obrazów i szklarnia.

Zagubione

w dniu 15 lutego br. papiery
gminne i książeczkę inwal.
ubezpieczeniowe niniejszem
uniemożliwiam. 79
Józef Żyła, Gółka p. wągrow.

Popierajcie

przemysł
polski!